Nr. 176 — We Lwowie Piątek dnia 26 Czerwca 1896. — Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 25. czerwca.

Podaliśmy swojego czasu jedni z pierwszych wiadomość o nastąpić mającej dymisji ministra wojny jenerała Krieghammera. Pogłoska zrazu przycichła, ale teraz mimo urzędowych zaprzeczeń znowu się odzywa. Wiedeńska korespondencja w *Münch. Neueste Nachrichten* w ten sposób teraz podaje wersję: Ustąpienie ministra wojny zdaje się mimo wszelkich zaprzeczeń być li kwestją czasu. Jestto publiczną tajemnicą, że jego stosunki do szefa sztabu generalnego nie są najlepsze. Krótki, szorstki i opryskliwy sposób, w jaki minister odpowiadał na rozmaite interpelacje dowodzi, iż ministrowi przyszłość jest obojętną, bo jest przekonany, że przed tem *forum* więcej nie stanie. Trudność polega jednak w wyszukaniu następcy. Stanowisko ministra i szefa sztabu generalnego jest wprawdzie w postanowieniach organizacyjnych ściśle określonem, jednak w ciągu ostatnich lat piętnastu znacznie się w praktyce zmieniło. Ministra zredukowano poniekąd na administratora i organ wykonawczy, któremu ani w sprawach organizacyjnych, ani osobistych nie przysługuje stanowcze *votum*.

Przykra to zaś rzecz bronić zawsze obcych opinij i zapatrywań, zwłaszcza jeżeli się ich nie podziela. Nawet z najpotulniejszym charakterem nie długo można się z tem zgodzić, nic przeto dziwnego, że ministrowi niewygodnie na stanowisku, że przeto oddawna nosi się z myślą — ustąpienia. Ale w tych właśnie stosunkach polega trudność wyszukania następcy. Nie zanosi się bowiem na to, aby następnemu ministrowi wojny było wygodniej.

* * *

Ambasadorowie mocarstw zażądali między innemi od Turcji wykonania zobowiązań, jakie na nią nakłada konwencja, zawarta w Haleppie, niewielkiej osadzie, położonej w pobliżu Kanei, a podpisana 15. października 1878 roku przez przedstawiciela rządu tureckiego Muktara baszę i członków junty kreteńskiej. Kreteńczycy w tej umowie sformułowali swoje żądania w następujących 9 punktach: 1. Rząd turecki zatwierdzi zmiany w organicznym statucie Krety, proponowane w roku 1876. 2 Wysoka Porta będzie mianowała walego, rządcę wyspy, ale obejmie on rządy tylko wtedy, gdy mocarstwa europejskie zatwierdzą go w tej godności. Po pięciu latach urzędu ustępuje ze stanowiska, chyba że otrzyma przy głosowaniu obywateli wyspy większość 3. Naczelnicy powiatów mają należeć do tego wyznania, do jakiego należy większość mieszkańców danego okręgu. 4. Uzupełnienie istniejących praw na podstawie kodeksu francuskiego i zabezpieczenie sądów przeciw samowoli rządu tureckiego. 5. Załoga wojskowa ma zajmować tylko pewne posterunki na wyspie, po za ich obrębem nie wolno jej obozować. 6. Kasa państwowa turecka zabiera tylko połowę dochodów z wyspy, druga zaś będzie używana na roboty publiczne na Krecie. 7. Będzie ustanowiona instytucja sędziów pokoju. 8. Wszyscy urzędnicy obowiązani są znać język grecki. 9. Mianowanie chrześcjan urzędnikami celnymi. Konwencja, zawarta w Haleppie, wyznaczyła także skład sejmu kreteńskiego. Miał się on składać z 80 deputowanych, mianowicie 49 chrześcjan i 31 muzułmanów. Liczbę tę później zmniejszono na 57; 35 chrześcjan i 22 wyznawców islamu. Kreteńczycy byli bardzo niezadowoleni z takiej reformy i rząd turecki, po ostatnim rokoszu, był zmuszony powiększyć liczbę mandatów o 8 A zatem w chwili obecnej sejm kreteński składa się z 65 reprezentantów, z których 40 przypada na chrześcjan, reszta na muzułmanów. Jak widzimy, konstytucja ta byłaby wcale znośna, gdyby ów sejm kreteński bywał zwoływany.

Zasiłki na misje katolickie.

Od kilku lat uchwala sejm corocznie kredyt do dyspozycji wydziału krajowego na pokrycie kosztów urządzenia w kraju misyj katolickich. Na r. b. wyznaczył sejm na ten cel kwotę 3.000 zł.

Wydział krajowy, chcąc wykonać wolę sejmu odniósł się przedewszystkiem do konsystorzów: metropolitalnego obrządku łać. we Lwowie; metropolitalnego obrządku gr. kat. we Lwowie; książęco biskupiego w Krakowie; biskupiego obrządku łać. w Przemyślu; biskupiego obrządku gr. kat. w Przemyślu; biskupiego obrz łać. w Tarnowie i biskupiego obrz. gr. kat. w Stanisławowie, — z prośbą o oznajmienie, czyli i w wielu miejscowościach odnośnych dyecezyj, mają być w r. b. misje urządzone i jaka minimalna kwota na ich urządzenie byłaby potrzebną.

Na powyższe zapytanie wydziału krajowego nadesłały wszystkie konsystorze wnioski co do tegorocznego zapotrzebowania na pokrycie kosztów urządzenia misyj. Wydział krajowy biorąc na uwagę otrzymane wnioski, oraz licząc się z przyznanym przez sejm na ten cel kredytem, przeznaczył w r. b. na misje katolickie następujące zasiłki.

Dla rzymsko-katolickiej archidjecezji lwowskiej kwotę 300 zł.

Dla rzymsko-katolickiej djecezji krakowskiej kwotę 500 zł.

Dla rzymsko-katolickiej djecezji przemyskiej kwotę 300 zł.

Dla rzymsko-katolickiej djecezji tarnowskiej kwotę 600 zł.

Dla grecko katolickiej archidjecezji lwowskiej 1000 zł.

Dla grecko-katolickiej djecezji przemyskiej kwotę 200 zł.

Dla grecko katolickiej djecezji stanisławowskiej, ze względu na rozporządzalny z r. z. fundusz w kwocie 510 zł., dodatkowo przyznano kwotę 100 zł.

Powyższe zasiłki wypłacił wydział krajowy na ręce konsystorzów odnośnej djecezji.

„Niepoczytalny publicysta".

Za ostatnie artykuły ogłoszone w sprawie polskiej, a potępiające działalność i postępowanie władz rosyjskich w Polsce, szczególnie zaś na Litwie i Żmudzi, posypał się na *St. Pietierburskija Wiedomosti* grad napaści ze strony organów reakcyjnych i służących klice dworskiej, jak *Warszawskij Dniewnik, Moskowskija Wiedomosti, Swiet* i t. d. Szczególniej ten ostatni organ w nr. 153 wystąpił ostro i brutalnie — o czem pomówimy jutro, gdyż i z naszego stanowiska artykuł ten wymaga odpowiedzi — i doczekał się również ostrej, a zasłużonej odprawy od ks. Uchtomskiego.

Odpowiedź ta brzmi:

„Z ludźmi niepoczytalnymi nie można dyskutować: wobec nieszczęścia należy się zachowywać nie inaczej jak tylko z współczuciem. Jeżeli jednak, „niepoczytalny" wydaje gazetę, jeżeli jego chorobliwe brednie bywają drukowane, rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i dostają się w ręce osób, nie wiedzących o jego „chorobie" — to bezwarunkowo należy zaznaczyć właściwości takiego zacienienia umysłu.

W dzisiejszym nr. 153 gazety *Swiet* wydrukowany jest ordynarny i niesprawiedliwy pod względem tonu artykuł przeciwko *St. Pietierburgskim Wiedomostiam*, na który, gdyby redaktor *Swieta* był człowiekiem poczytalnym — odpowiedź, ograniczająca się na kilku słowach, byłaby niedostateczną. Lecz czegoż żądać od człowieka, niewiadomo co tworzącego, który przestał rozumieć słowo drukowane, zdolnego tylko nabożnie się zachwycać na widok księcia Ferdynanda koburskiego?

Gazetkę wprowadził w gniew artykuł *St. Pietierburskich Wiedomostiej*: „Czy młodzież Królestwa Polskiego może korzystać z nauki języka polskiego?" i nagadał też *Swiet* z tego powodu! Nazywa *St. Piet. Wied.* „polakującą" gazetą, *uciekającą się do fałszu w celu obrony bezecnych roszczeń duchowieństwa katolickiego i separatyzmu Polaków*".

Umieszczając artykuły pp. *Nabljudatiela* i *Galicjan*, głoszące konieczność niszczenia w korzeniu wszelkich przejawów antipaństwowej propagandy, *St. Piet Wiedomosti* bezstronnie dowodziły i będą dowodzić, że obrona interesów rosyjskich wcale nie wymaga nieporozumienia ucisku i obrazy narodowego lub religijnego uczucia na kresach zachodnich. Te bolesne zjawiska, niegodne wielkości Rosji, wywołują tylko zagniewanie i co zatem idzie pomagają szkodliwej propagandzie.

Ta prosta, jasna, jak Boży dzionek, prawda może nie być zrozumianą tylko przez człowieka niepoczytalnego, który widzi w niej ... zdradę!! Nie przeczymy, że nie pora leczyć takiego człowieka. Niema dla niego miejsca w publicystyce, lecz jest w szpitalu dla umysłowo chorych, lub jest w roli błazna u stóp tronu sofijskiego".

Jak już powiedzieliśmy, artykuł *Swieta* podamy jutro.

Korespondencje.

Paryż 22. czerwca.

(Odmładzanie armji francuskiej).

Gdy dep. Cavaignac obejmował rezydencję w pałacu ministerstwa wojny przy ul. Dominika, oczy całej Francji spoglądały na niego jako na pełnego pomysłowości i energji pracownika, który długoletnią działalnością swoją w komisji budżetowej — acz niezawodowy w rzeczach wojskowych — umiał jednak zdobyć sobie uznanie i szacunek. Niedługo wszakże było mu dane pozostać na tem stanowisku i wprowadzić piękne plany reformy pozostały na papierze. Ta sama historja była i z jego poprzednikami. To jednak trzeba koniecznie przyznać Cavaignacowi, że do tz. „palących kwestyj" armji chciał się zabierać z wielką energią. Jeżeli jednak przy tem omylił się niejednokrotnie w środkach, to nic w tej mierze nie uczynił gorszego, aniżeli inni „fachowcy". Sprawozdanie jego o intendanturze armji i jego plan utworzenia armji kolonjalnej i w związku z tem postawienie nowego korpusu z oddziałów afrykańskich, który miał być na granicę wschodnią przeniesiony; dalej zamiar odmłodzenia korpusu oficerskiego, lepszego zaopatrzenia podoficerów, wreszcie obcięcie władzy jenerałów komendantów z jednej strony, a utworzenia stopnia jenerała dywizyjnego z drugiej — wszystko to nie zostało jeszcze zapomniane.

Następca Cavaignaca jen. Billot, jak wnosić można z dotychczasowej jego działalności, ma w pierwszym rzędzie na oku odmłodzenie armji. Wkrótce po objęciu teki, zniósł dekret Cavaignaca z lutego 1896, wedle którego oficerowie, którzy po 30 latach służby nie mogą już uchodzić za dość zdolnych do służby bojowej, mają być spensjonowani. Dekret ten dotykał w pierwszej linji oficerów średnich stopni, oddawał decyzję co do ich zdolności w ręce odnośnego jen. inspektora i wywołał w armji wielkie niezadowolenie, tem więcej, gdy ci oficerowie, pomimo starszego wieku, stosunkowo dzielnie się trzymają pod względem fizycznym. O wiele oficerach wyższych stopni nie można tego powiedzieć. Są jenerałowie, którzy zamiast na koniu, z reguły w powozie udają się na plac rewji, gdyż im z tem wygodniej i... bezpieczniej. Nie ma w całej Francji jednego pisma humorystycznego, które nie drwiłoby co chwila z tłuściochów w jeneralskich mundurach.

Przedłożenie, wypracowane przez Billota, ma cel dwojaki: ku dołowi odmłodzić armję, ku górze skrócić granice wieku, który w przyszłości tak ma wyglądać: dla podporuczników 51 lat (dotychczas było 52) dla kapitanów 53 (dot. 54); dla podpułkowników 57 (dot. 58); dla pułkowników 59 (dot. 60); dla jenerałów brygady 61 (dot. 62); dla jenerałów dywizji 64 (dot. 65). Równocześnie ma być system awansu — stanowiący obecnie słabą stronę armji — stanowczo zreformowany. Dotychczas połowa oficerów, aż do majora, awansowała po starszeństwie, druga połowa *aux choix* — wedle wyboru i tak samo szły awanse od majora wyżej. Otóż wedle propozycji Billota, awans *aux choix* zostałby na 2/3 dotyczących klas oficerskich ograniczony. Szczególne rozgraniczenie awansu polega na podwójnym charakterze francuskiego korpusu oficerskiego. Widoki, iż w razie przyjęcia przedłożenia Billota młodsi oficerowie w większej niż dotąd liczbie posuwają się do stopnia majora, co prawda poprawiłyby się znacznie, lecz równocześnie wzrosłyby i kwasy i narzekania na dość zagnieżdżony we Francji nepotyzm. Wpływowi deputowani, kapitaliści, ministrowie, a nawet i generałowie — wszyscy oni mają swoich protegowanych, dla których nie szczędzą fatygi przy każdym awansie.

Co do zrewidowania granicy wieku u góry, zamierza Billot stworzyć nowy stopień wśród rang jeneralskich. Jak wiadomo, w armji francuskiej są tylko dwie klasy jenerałów: brygady i dywizji. Czy marszałkowstwo jest stopniem, czy godnością, pod tym względem nie ma ustalonego pojęcia. Rzecz to zresztą podrzędna wobec faktu, że obecnie nie ma ani jednego marszałka w armji francuskiej, a udzielenie tej godności przywiązane jest wyłącznie do znakomitych czynów wojennych. Owoż od wielu już lat odczuwano to jako wadliwość, że dowódca dywizji, jenerał komenderujący i inspektor armji mają ten sam stopień jenerała dywizji i wedle patentu idzie ich ranga Billot chce tedy zaradzić tej niewłaściwości przez utworzenie trzeciego stopnia jeneralskiego, dla wszystkich jenerałów komenderujących i inspektorów armji. A podczas gdy granicę wieku dla jenerałów dywizji ustanawia przedłożenie na 64 lat, rozszerza ją dla tego nowego stopnia do 68.

O ile się zdaje, projekt Billota zostanie w całości uchwalony przez obie izby. W motywach znajduje się pomiędzy innemi taki charakterystyczny ustęp: „Przedłożeniem naszem zbliżymy się do tego, co jest w Rosji, Niemczech, Włoszech i Austrji. Przeciętnie jenerałowie komenderujący nie mogą w porównaniu z kolegami w tamtych armjach niższego posiadać stopnia, co dotychczas niestety się dzieje. Tak np. jen. Boisdeffre w Moskwie stoi stopniem niżej mnóstwa jenerałów rosyjskich, którzy w koronacji uczestniczyli. Gdybyśmy w danym razie razem z armją rosyjską manewrować, w takim razie rosyjscy szliby w komendzie przed naszymi". Ta wzmianka o armji rosyjskiej podziała niewątpliwie arcysympatycznie w obu izbach.

Zaporożcy.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy*).

Kazimierz Mikulski, którego w czasie wojny odkomenderowano nad Dunaj w celu pertraktacji z Hładkim, atamanem Zaporożców, który z początku tej wojny mieszkał nad brzegami Dunaju, pod władzą sułtana tureckiego i ze starszyzną innych kozaków, opisywał nam ten kosz zaporoski, jako zbiegowisko hultajskie i hajdamaków z całego świata, a Hładkiego, jako prostodusznego człowieka, który jakoby nie był w stanie dać sobie rady z tym tłumem, a w celu rządzenia nim uciekał się do pomocy żydów; że jakoby i on, Mikulski, w celu pertraktacji z kozakami także korzystał z pośrednictwa żydów; jakoby żydzi więcej, aniżeli Hładki, pomagali do wyhodowania między Zaporożcami partji stronników przejścia na lewy brzeg Dunaju w poddaństwo Moskwy; że jakoby sam Hładki przez Dunaj wojsko natrafiło na żadne przeszkody i że jak trzy tysiące ludzi wywiedziono stąd w celu osiedlenia ich na pobrzeżu Azowskiem, a większa część Zaporożców rozproszyła się po całem cesarstwie tureckiem.

O innych kozakach opowiadał, że Nekrasowcy pozostali wiernymi Turcji i cieszyli się u Turków dobrą reputacją i szacunkiem, że do brudzkich starowierców, którzy pragnęli otrzymać przywileje takie same jak Nekrasowcy, ... w charakterze szkaldników ... i że oni nie pewni do Rosji, chociaż ich starszyna o tem mówił.

Ponieważ każdy postępek obowiązkowo podlega osądzeniu, prosto i przejście Zaporożców za Dunaj żywo omawiano.

Wnuk słynnego atamana Płatowa, młody porucznik wojska dońskiego, poeta, marzyciel i wielbiciel Byrona, dowodził, iż to wszystko było błędem, gdyż w każdym razie sposób przyszło do skutku, posiadało ono zawsze charakter gwałtu wojskowego, że trzeba było zostawić Zaporożców na prawym brzegu Dunaju, zbliżyć się do nich, o ile można było, podtrzymać w nich hart ducha, a z czasem wszystko byłoby się utarło samo przez się i kozacy poddaliby się białemu carowi, władzy wszechsłowiańskiej (*sic!*), jak poddał mu się Sybir, zawojowany

(12)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

Nickolls stanął cały jak w ogniu... Tak bezpośredniego ataku jeszcze nikt nań nie wykonał, a sądził, iż nie odeprze go w lepszy sposób, jak w ten, gdy powie:

— Naturalnie, tylko, że Bunsen i Kirchhof mieli to nieszczęście odkryć metodę analizy spektralnej o cały rok za późno. Tak, gdyby im się to było szczęśliwie udało w roku 1858, a nie w 1859, wtedy tak, wtedy możnaby było obserwować kometę Donatiego, która jak wiadomo była największą z komet, jakie wystąpiły w tej generacji, a która wskutek nadzwyczajnej jasności i definicji głowy i miotły dałaby bardzo pewne i w swych poszczególnych grupach soczewkowych silnie występujące spektrum, tak jednak...

Archibald Loster nie mógł widocznie dłużej już wytrzymać tej uczonej dysputy... Dostał jakiejś drżączki i zdawało się, że lada chwila literalnie wyskoczy ze skóry.

— Możebyśmy raczej zagrali partyjkę, Nickolls? — zapytał i wskazał na bilard.

Nighby jednak sprzeciwił się temu.

— Pozwól pan — rzekł — przedewszystkiem muszę zbić zapatrywania naszego szanownego przyjaciela Nickollsa. Analiza spektralna...

— Ach, dajcież mi nareszcie spokój z tą głupią analizą spektralną—rzekł Loster zgniewany.

W tej chwili zdało się, że ktoś poruszył gniazdo os. Głupio powiedział, głupio!

— Mój panie, — zawołał Nighby wściekły — pan wogóle zdajesz się nie wiedzieć, co to jest analiza spektralna!

— A nie wiem, nie, i...

Mr. Nickolls przerwał mu:

— Młodzieńcze — rzekł — wygłosiłeś zdanie o rzeczy, której wcale nie znasz, a która należy do największych zdobyczy współczesnej nauki. Analiza spektralna...

I nie zważając na rozpaczliwe ruchy Archibalda Lostera, który zdawało się lada chwila naprawdę wyskoczy ze skóry, ciągnął dalej:

— Analiza spektralna jest tą metodą badania chemicznego, która uczy nas poznawać te materje, które świecą w ciałach niebieskich, a polega ona mianowicie na tem, że przez pryzmy pochłonięty obraz świecącego ciała niebieskiego badany jest według występujących kolorowych lub czarnych smug.

— I co pan masz z tego? — zapytał Loster. — Nic, zupełnie nic. A sądzę, że jest to dla pana tak samo obojętnem, jak dla mnie, z czego się te kulki tam na górze składają!

— Oho! — zawołał Nighby. — Właśnie w dzisiejszym wypadku nie może to być dla nas obojętnem. Gdyż właśnie wskutek tego możemy sobie wyobrazić, w jaki sposób odbywać się będzie przepowiedziany przez profesora Schwarza koniec świata.

— Jakto? — zapytał Loster, którego ta uwaga zainteresowała.

— To bardzo proste. Za pomocą porównania otrzymanych z ciał niebieskich spektrów z podobnemi ciałami świecącemi materyj ziemskich możemy wnosić o składzie ciał niebieskich. I jeżeli — tu rzucił tryumfujący wzrok na Nickollsa — przy komecie Donatiego nie mogliśmy zastosować tych badań, to jednak zastosowaliśmy je przy innych sześciu kometach, a w spektrach ich wystąpiły z całą stanowczością związki węglowe; związki zatem jak benzyna i nafta.

— Sądzisz pan zatem?

— Sądzę, że przy końcu świata, jakim go przepowiada Schwarz, spadnie na ziemię palący się deszcz benzynowy lub naftowy, któremu towarzyszyć będą potężne zjawiska trzęsienia ziemi.

— I spuścił Pan z nieba siarkę i ogień na Sodomę i Gomorę, i przewrócił miasta i całą okolicę i wszystkich mieszkańców miast i wszystko co wyrosło na ziemi — cytował trochę fałszywie Archibald Loster.

— Zupełnie słusznie — rzekł Nighby. — I dożyjemy nietylko końca Sodomy, lecz także potopu, gdyż wystąpią morza i rzeki i zaleją wszystkie lądy stałe.

— Czarująca perspektywa — zaśmiał się Loster. — I cóż pan na to, Nickolls?

— Mówię, że to wszystko jest bardzo pięknem w teorji, że jednakowoż przy obliczaniu biegu komet nie można uniknąć błędów na dni i tygodnie i że końca świata absolutnie mieć nie będziemy.

— A ja się zakładam o miljon dolarów, że koniec świata nastąpi dnia 14. listopada 1899 r. o godzinie 3. minut 17 i sekund 26, albo też, że o tej porze ziemia już zniknie z systemu planet — odezwał się jakiś głos.

Wszyscy odwrócili się zdumieni.

Był to James Crookes, który zaproponował ten zakład.

ROZDZIAŁ ÓSMY,

w którym mr. James Crookes uznaje całą nierozwagę swego zakładu i w którym dzieje się jeszcze wiele innych rzeczy.

— Trzymam zakład! — rzekł Nickolls tak spokojnie, jakby się to rozumiało samo przez się, a Archibald Loster usiadł natychmiast i sporządził protokół, który obydwaj, James Crookes i Karol Ben Nickolls, podpisali bez wahania.

Rzecz naturalna, iż na tym jednym zakładzie nie poprzestano.

— Trzymam pięćdziesiąt tysięcy za Crookesem! — zawołał Artur Bob Nighby.

— Ja stotysięcy za Nickollsem! — wołał Ivers i oba zakłady byłyby przyszły do skutku, gdyby Archibald Loster nie był nagle wybuchnął szalonym śmiechem.

— Hahaha! Czyż nie jesteśmy prawdziwymi głupcami — zawołał — głupcami pierwszej wody, przyjmując i proponując entuzjastycznie zakłady, które są zupełnie niemożliwe?

— Niemożliwe, jakto? — zawołali wszyscy z wyjątkiem Crookesa i Nickollsa, którzy zadowolnili się tem, iż obrzucili tylko zdumionym wzrokiem Lostera, a jego przecież nigdy nie można było brać na serjo.

Tym razem jednakowoż zdawało się, iż Loster ma słuszność.

— Rzecz bardzo prosta — rzekł. — Zakład, niech będzie jak chce szalony, musi jednak posiadać tę właściwość, iż może być wygranym lub przegranym.

— No, więc? — zapytali Ivers i Ingram i Nighby i Sloters.

— No, więc? Tego zakładu James Crookes nie wygra nigdy.

— Jakto? — pytali inni jakby grożąc.

— Do djabła, przecież to jasne, jak sądzę! — krzyknął Loster.

— Co jasne?

— Zakład stoi i zapada w chwili końca świata. Jeżeli świat nie zginie, *all right*, w tedy Crookes może Nickollsowi wypłacić miljon, jeżeli zaś zginie i Crookes zakład wygra, kto w takim razie zapłaci? Nickolls? Ten przecież także zginie, albo może nie? I komu go zapłaci? Crookesowi? Ten przecież zginie, jak sądzę i zaprawdę nic mu z tego nie przyjdzie, że zakład wygrał?

— Ma rację — rzekł Nickolls — zupełną rację. Crookes nie ma dla siebie żadnych szans i zakład musimy cofnąć — i po tych słowach chciał rozedrzeć w drobne kawałki papier, reprezentujący miljony.

Crookes powstrzymał go jednak w porę.

— Stój! — zawołał — zakład stoi, a chociażby Loster wygadywał Bóg wie jakie nie stworzone rzeczy, ja go wygram!

— To niemożliwe, to nie może być! — zawołali wszyscy, jeden przez drugiego, podczas gdy Loster robił coprawda nadaremne starania, aby Crookesa przekonać o niemożliwości tego zakładu. Crookes pozostawał na wszystko obojętnym i niewzruszonym jak skała.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przez Jermaka i jego wojowników, którzy chociaż sami znajdowali się w opałach lecz rzucili pod stopy cara kraj, przez nich zdobyty, z wszystkiemi jego koloniami i miastami. Kozakom trzeba było pozwolić na prowadzenie dawnego sposobu życia, gdyż każdy człowiek bywa przyrodzonym tylko wtedy, gdy nie porzuca raz przyswojonego sobie sposobu życia.

Czas ubiegał wesoło i szybko, każdy był z siebie zadowolony, gdy nagle przyszedł rozkaz, aby gwardja wróciła do Petersburga.

Zżyliśmy się z gwardyjskimi oficerami serdecznie, jak z krewnymi, jak z pobratymcami, członkami jednej rodziny. I rzeczywiście, byliśmy pobratymcami! Dlaczego los wkrótce zasiał między nami niezgodę? Dlatego, że ani wśród nas, ani wśród nich nie było człowieka silnego duchem i obdarzonego silną wolą.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 26. czerwca.

O godz. 6. popoł. koncert muzyki wojskowej 30. pp. na Wysokim Zamku.

O godz. 6. popoł. walne zgromadzenie Banku rolniczego w biurach Banku pl. Smolki l. 5.

W lokalu stow. nauczycielek o godz. 6. popoł. walne zgromadzenie Koła pań Tow. szkoły ludowej.

Teatr letni: „Klub kawalerów" Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Badeniowa, małżonka prezydenta ministrów, przybyła onegdaj wieczorem z córką z Buska do Lwowa na wyścigi i zamieszkała w pałacu hr. Badenich.

Kalendarz. Piątek (26.): Jana i Pawła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), dzikie gęsi i dzikie kaczki.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, kleńki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrostki, czopy, sandacze.

Mianowania. Dotychczasowy dyrektor tarnopolskiej filji banku hipotecznego p. Jan Winiarz, przeniesiony został z awansem do zakładu głównego we Lwowie. W miejsce p. Winiarza mianowała rada nadzorcza dotychczasowego drugiego dyrektora tarnopolskiej filji banku hipotecznego p. Antyma Nikorowicza pierwszym dyrektorem, zaś drugim dyrektorem długoletniego prokurenta i naczelnika oddziału towarowego, p. Leona Frenkla.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, odbył się pod przewodnictwem delegata rady szkolnej krajowej dr. Bronisława Kruczkiewicza, profesora uniwersytetu lwowskiego, w dniach 8. — 22 b. m.

Z klasy VIII A) uznani zostali za dojrzałych (23): Bielski Kazimierz, Borzecki Stanisław, Doliński Rozenjusz, Faliński Karol, Gadomski Zdzisław, Hołodyński Jerzy, Koliszczak Antoni (z odznaczeniem), Ktosowski August, Kopeiński Izydor, Kruk Stanisław, Kunstmann Jan (z odznaczeniem), Łyszkowski Władysław, Makowski Tadeusz, Paraszczak Henryk, Piechowski Franciszek (z odznaczeniem), Rybarski Stanisław (z odznaczeniem), Semkowicz Władysław (z odznaczeniem), Stecków Tadeusz, Szczepański Michał, Terlikowski Zygmunt, Winiarski Michał, Waręt Stanisław (z odznaczeniem), Zubrzycki Stanisław (z odznaczeniem)

Z klasy VIII B) uznani zostali za dojrzałych (22): Buber Marcin (z odznaczeniem), Damm Albert, Dydyczyński Jan, Gąsiorowski Marjan, Godowski Maurycy, Greliński Adam, Homme Stanisław (z odznaczeniem) Jerich Józef (z odznaczeniem), Kanner Ozjasz, Kowalski Feliks, Langner Roman, Nawrocki Tadeusz, Olszewski Witold, Platowski Stanisław, Rabner Herman Ruffer Józef, Sobczyński Józef, Sokołowski Antoni, Sala Leib, Witwicki Władysław, Zawadzki Aleksander, Flach Kazimierz (eksternista)

Do poprawczego egzaminu po wakacjach przeznaczono z obydwóch oddziałów dwudziestu trzech uczniów, reprobowano na rok siedmiu, reprobowano bez terminu jednego.

Bezczelność i arogancja żydowska przechodzi czasami wszelkie pojęcie. Jeden z artystów sceny naszej, dał do żyda złotnika Moritza Raapsa przy ulicy Karola Ludwika (obok galicyjskiej kasy oszczędności) swą tytonierkę do odnowienia. Jako cenę umówiono kwotę 1 zł. 20 ct W umówionym czasie przychodzi właściciel tytonierki i nie pytając się naturalnie ile się należy dał mu 50 zł, ażeby sobie należytość odebrał. Pan Moritz policzył sobie wbrew umowie nie 1 zł. 20 ct., ale 2 zł. Gdy właściciel tytonierki przeciw temu zaprotestował, dodał mu jeszcze 50 ct. — na upomnienie się zaś o resztę to jest 30 ct, odpowiedział, że wcale reszty nie wyda. Gdy oburzony artysta upomniał się o swą własność, p. Moritz począł znanym zwyczajem krzyczeć: „ja takie goszcze nie poczebuje, proszi więcy do mnie przychodzić" — a gdy dotyczący zwrócił mu uwagę, aby się miarkował, bezczelny a butny chałatnik wykrzyknął: *„Ich bin etwas mehr als Schauspieler"*. Wreszcie, dzięki interwencji małżonki p. Moritza, po kilkukrotnem zwyczajowem *„sza, sza, sza"*, udało się uspokoić wzburzonego potomka Szajloka i załatwić sprawę. Nie mało podziwiamy cierpliwość artysty, bo w tym wypadku nikt byłby mu się nie dziwił, gdyby był bliżej zapoznał p. Moritza ze swoją dłonią — a fakt ten powinien przekonać, jak żydzi sami prowokują ludzi i sami wywołują swą butą antisemityzm. Nawet najspokojniejszego zaświerzbi dłoń na taką bezczelną butę — to też każdy chrześcijanin powinien starannie unikać sklepu tego p. Moritza Raapsa, azeby mu pokazać, że żyje on z naszej tylko łaski — i niestety — niedołęstwa.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac: Zmarli: O. Marjan Długosz zak. OO. Bernardynów, ur. 1849 ord 1879. — Administratorem probostwa w Buszczu po śp. Trzcińskim ustanowiony ks. Wojciech Sołtys. — Konkurs na probostwa w Buszczu i Suczawie ogłoszony z terminem do końca lipca rb.

Djecezja tarnowska: Instytucję na probostwo w Starym Wiśniczu otrzymał ks. Franciszek Ratowski, proboszcz w Czarnej; na probostwo w Rożnowie ks. Marcin Brożonowicz. — Administratorem w Czarnej mianowany ks. Franciszek Widlarz. — Konkurs na probostwo w Czarnej rozpisany do dnia 18. lipca rb.

Temperatura. Barometr opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 18·4°C, najniższa + 10·1°C.

Opad deszczu wynosił 0 2.

Do Szczawnicy przybyło do 18. bm. 250 rodzin a 381 osób.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jaśle odbył się dnia 15—22 b. m. Za dojrzałych uznani: Augustyn Leopold, Benben Konstanty, Chylak Michał, Chylak Teodor, Dziekoński Antoni, Górnicki Marjan (z odzn.), Kaczkowski Bron., Kosowicz Jędrzej, Kocyłowski Józef, Kopyta Aleksander, Kornecki Władysław, Kozak Stanisław (z odzn.), Krajewski Wojciech, Kulelka Zygmunt, Kwiatkowski Stanisław, Okoński Stanisław, Postępski Stanisław, Reis Stanisław, Schildenfeld Gwido, Sobin Dymitr, Szajna Stanisław, Szurek Jan, Wilk Jan, Wiśniowski Józef, Kosiewicz Eugenjusz i eksterniści: Borowiec Józef, Chylak Włodzimierz, Kusajła Teodor, Smolarski Kazimierz, Kochański Zygmunt (z odzn), Tułecki Józef, Wojdyła Wojciech.

Jednego publicznego ucznia reprobowano na rok, 5 pozwolono poprawić egzamin po ferjach. Z eksternistów reprobowano 2 na rok, a 3 przeznaczono do poprawczego egzaminu.

Pożary. W Krymidowie, w powiecie stanisławowskim zgorzało ośm domów włościańskich, z tych pięć było ubezpieczonych; pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. — W Pomorzanach spłonęło ośm domów izraelickich, przeważnie asekurowanych; szkoda 8000 zł. — W Czernichowie, w powiecie krakowskim spłonęły cztery obejścia zamożnych gospodarzy, w części ubezpieczone — W Raju, w powiecie brzeżańskim spłonęły zabudowania dworskie i stajnia, na szkodę 5000 zł. nieubezpieczoną. — W Wacowicach, w powiecie drohobyckim, skutkiem uderzenia piorunu zgorzała do szczętu cerkiew drewniana; szkoda 7000 zł. — W Jamnicy w powiecie stanisławowskim zgorzało pięć gospodarstw; szkoda około 4000 zł. — W Gródku zgorzało sześć domów mieszkalnych; szkoda około 9000 zł. w drobnej części ubezpieczona. — W Rajczy, w powiecie żywieckim spłonął do szczętu tartak wodny i skład desek Natana Robinsona; szkoda 22.500 · zł. w znacznej części ubezpieczona. — W Dzurkowie, w powiecie horodeńskim, spłonęła do szczętu gorzelnia i leżące obok budynki pięciu gospodarzy. Szkoda bardzo znaczna.

Ze Stryja piszą do nas: D. 27. bm Teatr im. hr. Fredry pod dyrekcją Antoniewskiego i Jaworskiego, zakończył w niedzielę szereg przedstawień dramatem Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta". Wszystkie przedstawienia odegrano z nadzwyczajną starannością: „Kruczek Mecenasa", „Pan Damazy", „Intryga i miłość", „Walka motyli", „Pan Senator" i „Marja Stuart" nie zdołały pomimo świetnej gry naszych gości, ściągnąć liczniejszej publiczności.

Przy nader pięknej pogodzie i licznej publiczności, obchodzono wczoraj „Wianki" — za bogaty program należy się Czytelni kolejowej zupełne uznanie.

Z Drohowyża donoszą nam: Festyn urządzony przez funkcjonarjuszów Zakładu sierót w Drohowyżu na rzecz pogorzelców wsi Drohowyże przyniósł czystego dochodu 272 zł. 33 ct., gdy nadto z zarządzonej składki w Zakładzie sierót w Drohowyżu uzyskano 22 zł. 35 ct., ze składki p. Sowińskiego, leśniczego w Werbiżu 21 zł. 51 ct. Ogólną przeto kwotę 316 zł. 19 ct. doręczono komitetowi ratunkowemu w Drohowyżu. Przy tej sposobności poczuwa się komitet festynowy do miłego obowiązku złożenia podziękowania wszystkim, którzy pięknymi fantami na loterję fantową, obecnością na festynie, wreszcie datkami przyczynili się do osiągnięcia powyższego rezultatu.

Z Radziechowa donoszą nam: Przez dwa tygodnie bawił u nas teatr polski pod dyrekcją p. E Brzeżyńskiego, a zarządem p. A. Müllera. Zawdzięczamy mu wiele przyjemnych wieczorów. Z Radziechowa wyjeżdża to towarzystwo do Sokala.

Za lichwę i oszustwo skazał sąd przysięgłych w Kołomyi Judę Rosenhecka z Peczyniżyna na 4½ roku ciężkiego więzienia.

Oberwanie się chmury. W niedzielę, dnia 21. bm. oberwała się chmura nad wsią Baczowem w pow. przemyślańskim i ogromne zrządziła spustoszenia. Wszystkie zasiewy w polach i ogrodach zniszczone do szczętu, a oprócz tego woda uniosła z sobą kilka chat i stodół. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach: Wezbrane fale uniosły młyn wraz z mielnikiem i kilkorgiem jego dzieci; wszyscy zginęli w rozhukanych nurtach wody. Mniejsze niż w Baczowie, ale również znaczne szkody wyrządziło oberwanie się chmury w sąsiednich wioskach: w Dusanowie, Podusilnej i Błotni.

Usiłowane samobójstwo. Z kamieniem uwiązanym u szyi rzucił się onegdaj wieczorem w Krakowie do Wisły wyrobnik murarski Stanisław Berger. Spostrzeżono go wcześnie i uratowano. Przyczyną samobójstwa była nędza.

Kalendarz rosyjski. *Nowoje Wremia* zamieszcza następującą notatkę w sprawie omawianej kilkakrotnie w prasie rosyjskiej kwestji zmiany kalendarza w państwie: „Do licznych propozycyj, omawiających kwestję, w jaki najprostszy sposób możnaby w krajach, rządzących się jeszcze kalendarzem juljańskim, zaprowadzić styl nowy, przybywa nam nowy projekt pana E. A. Za przykładem papieża Grzegorza VIII. powinnibyśmy, zdaniem p. E A, wykreślić z kalendarza nie dziesięć dni, jak to on uczynił w roku 1582, lecz dwanaście dni, a w roku 1990 trzynaście dni. Dla włościan takie niezwykłe zniknięcie całych dwóch tygodni wraz z przypadającemi w nich świętami i świętymi byłoby naturalnie rzeczą niezrozumiałą, ale możnaby przecież poprawkę tę wprowadzić stopniowo w życie. Zamiana trzynaście lat przestępnych na zwyczajne, co wymagałoby pięćdziesiąt dwa lat czasu, trwałoby zbyt długo, no i zbyt wielką krzywdę wyrządziłoby się Kasjanom, którzy już teraz obchodzą imieniny tylko co cztery lata. Moglibyśmy jednak o wiele łatwiej przyjść do właściwego kalendarza, gdybyśmy przez czas jakiś w miesiącach: styczniu, marcu, maju, lipcu, sierpniu, październiku i grudniu liczyli nie po trzydzieści jeden dni, lecz po trzydzieści dni i gdybyśmy odpowiednie uroczystości świętych przenieśli z trzydziestego pierwszego na trzydziestego. Rozpocząwszy naprzykład rachunek taki od roku 1897, zrównalibyśmy się z prawdziwym kalendarzem w dniu 1. października 1898 roku. To samo uczynić można w powolniejszem jeszcze tempie, odejmując jeden dzień w jednym tylko miesiącu roku, naprzykład w styczniu. W takim razie dokonanie poprawki wymagałoby lat trzynaście. Poprawiwszy w ten sposób błąd starego stylu, należałoby następnie wprowadzić kalendarz Maedlera lub Omara Cheama, jako mniej skomplikowane. Według systemu Maedlera, w każdych studwudziestu ośmiu latach stylu juljańskiego z pośród czterdziestu dwu lat przestępnych jeden rok uważa się za rok zwyczajny. W takim systemie omyłkę o jedną dobę popełnia się zaledwie raz na pięćdziesiąt tysięcy lat. Według systemu Omara Cheama, w ostatniem pięcioleciu z każdych lat trzydziestu trzech za rok przestępny uważa się nie rok czwarty, lecz piąty. Według tego systemu błąd o jedną dobę przypada dopiero po upływie pięciu tysięcy lat. Oba te systemy są dokładniejsze od kalendarza gregorjańskiego, przyjętego w Europie zachodniej".

Zbrodniczy pastor. W Salt Sake, w Utah (Stany Zjedn. półn. Am.) wykryto szereg potwornych zbrodni, których sprawcą był szwedzki pastor metodystów, Franciszek Hermann, człowiek powszechnie szanowany i uważany za „dobrą partję", pomimo, iż trzykrotnie pozostawał wdowcem, tracąc żony nagłą śmiercią. Nie wydawało się to jednak podejrzanem. Ostatniemi ofiarami owego Sinobrodego były dwie młode dziewczyny: służąca i narzeczona. Pierwsza we wrześniu r. z. znikła bez śladu. Hermann opowiadał, że udała się do swoich krewnych, na zachód. Potem H zawiązał stosunek miłosny z młodą i wykształconą Szwedką i obiecywał, iż ją poślubi. I ta znikła w styczniu r. b. Kochanek jej szerzył wieść, że zerwawszy z nim, powróciła do rodzinnego kraju Kilka tygodni temu Hermann, oskarżony o strwonienie funduszów gminy, opuścił ją nagle i w świat wyruszył. Następca jego, po wprowadzeniu się na probostwo, uczynił przerażające odkrycie. W piecach znalazł kawałki kości; lekarze poznali w nich ludzkie szczątki. W podziemiach świątyni odkryto spopielałe ciało. Hermann otruł obie dziewczyny, a następnie je spalił. Przypuszczają, że taką samą śmiercią z rąk tego nędznika zginęły jego trzy żony i dwoje dzieci. Dotychczas nie zdołano wpaść na trop zbrodniarza.

Fotografowanie myśli. Dr. Baraduc złożył zdumiewające sprawozdanie paryskiej akademji nauk: twierdzi on, iż udało mu się odfotografować myśl ludzką i przedstawia na to dowody. Osoba, której myśli mają być odbite, wchodzi do ciemnego pokoju, kładzie rękę na płycie fotograficznej i myśli z wielkiem natężeniem o obrazie, który chce wywołać. Ci, co oglądali fotografje dra Baraduc, powiadają, że są ogółem mgliste, niektóre jednak wyraźnie, odtwarzają rysy osób i zarys przedmiotów. Dr. Baraduc posuwa się jeszcze dalej na tej drodze i twierdzi, że można wywołać obraz fotograficzny na znaczną odległość. W sprawozdaniu swem opowiada, że dr. Istrate, wyruszając do Campana, oświadczył, że się ukaże na płycie fotograficznej przyjacielowi swojemu p. Hasden, w Bukareszcie. W d. 4. sierpnia 1893, p Hasden w mieście tem położył się do łóżka z jedną płytą fotograficzną u nóg, a drugą — u wezgłowia. Dr. Istrate położył się spać w Campana, na odległości około 300 kilometrów od Bukaresztu, lecz przed zamknięciem oczu całą siłę woli wytężył, aby obraz jego odbił się na fotograficznej płycie przyjaciela. Według upewnień dra Baraduc, zjawisko to nastąpiło. Dziennikarze, którzy tę fotografję oglądali, mówią, że na płycie widoczne są jasne plamy, a wśród nich profil mężczyzny. Czy to tylko prawda?

Zemsta opryszków. Zamknięty w więzieniu w Kielcach opryszek, skazany na piętnaście lat ciężkich robót, Jan Malarski, zeznał wobec prokuratora, że w jesieni roku 1893 zamordowany został niejaki Piotr Raczyński i że zwłoki jego zakopano w lesie nieznanowickim. Dla sprawdzenia faktu, udał się na miejsce naczelnik straży ziemskiej, Łabudziński, z kilku strażnikami, oraz Janem Malarskim. Istotnie w lesie przy drodze około wsi Cegielnia Stara wykopano zwłoki. Po odzieży i krzyżyku na szyi żona Raczyńskiego w trupie poznała zwłoki męża Dalsze śledztwo wykryło, że Raczyński należał do bandy, złożonej z ośmiu opryszków, którzy w sierpniu roku 1893 napadli na dom żyda Reismana w Gnieździskach. Raczyński, pijany na jakiemś weselu, zaczął o owym napadzie opowiadać. Dowiedziawszy się o tem herszt bandy, Antoni Malarski, postanowił pozbyć się Raczyńskiego, jako człowieka gadatliwego, zwołał więc całą bandę do lasu nieznanowieckiego. Zaledwie Raczyński przybył na miejsce wskazane, Malarski oznajmił mu, że na mocy uchwały członków bandy będzie za gadatliwość ukarany, poczem rzucił się na Raczyńskiego i udusił go przy pomocy reszty opryszków. Trupa zakopano. Wszyscy uczestnicy bandy, prócz Antoniego Malarskiego, zamknięci są w więzieniu kieleckiem. (*Gaz. Kiel*)

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko, powrócił wraz z małżonką z Gumnisk do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Elżbietę Maywald w Dąbkach; Józefa Figułę w Pierzchowie; księdza Damiana Łopatyńskiego nauczycielem religji grecko-katolickiej w szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi we Lwowie; Władysława Mossoczego nauczycielem w Krzywczu; Bronisława Weinara nauczycielem młodszym sześcioklasowej szkoły męskiej w Przemyślu; Bronisławę Gilewską nauczycielką starszą 4 klasowej szkoły w Narolu miasteczku; Jakóba Skibę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Saremsiole; Ludwika Kniazia starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Marjampolu; Aleksandra Tarasa nauczycielem w Dworcach; Michała Arendta w Lubeni; Michała Gustowicza w Wołoszczy; Kazimierza Hollendra i Włodzimierza Świątkiewicza nauczycielami starszymi 4 klasowej szkoły męskiej im. Czackiego w Stanisławowie; Rudolfa Ostapowicza i Marjana Jakimowskiego nauczycielami młodszymi 6-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie; Jana Lewickiego w Ryszkowej woli; Olgę Nazarowicz nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły żeńskiej w Bolechowie.

Ziunio, siedmioletni chłopaczek, zgubił się Marji Bogusz, zamieszkałej przy ul. Grodeckiej pod l. 65. Ziunio drobny jest, włosy ma szatynowe, a wyszedłszy wczoraj rano o godz. 10 z domu, miał na sobie jasne ubranie i biały słomkowy kapelusz.

Cholera. Według doniesień, cholera w Aleksandrji znacznie się zmniejszyła; zdarzają się już tylko sporadyczne wypadki. W Kairze również zdarza się obecnie tylko 10 do 15 wypadków dziennie. Natomiast potwerzyły się ogniska zarazy we wsiach prowincji Fayum Dokładna statystyka jest niemożliwa, obliczają wszakże liczbę wypadków śmierci dziennie na przeszło 100.

* **Pochwały godną** nowość wprowadza stowarzyszenie „Dzieciątka Jezus" na swoim „Podwieczorku", urządzanym d. 29. czerwca w pałacu sztuki na Stryjskiem. Jestto mianowicie „bufet zewnętrzny", gdzie za skromną opłatą 10 ct. otrzyma każdy do wyboru smaczny posiłek podany rączkami pań komitetowych, które nie szczędzą już dzisiaj starań, aby ta część „Podwieczorku" wypadła jak najlepiej i zadowoliła publiczność, pragnącą się posilić na świeżem powietrzu.

* **Walne zgromadzenie** członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego, odbędzie się w poniedziałek d 6. lipca o godz. 10. przedpoł. w wielkiej sali ratuszowej.

Główne wygrane tomboli, która się odbędzie na festynie d. 28. bm. pod protektoratem ks. namiestnikowej oglądać można na wystawie magazynu lamp p. Ditmara. Jestto wartościowy srebrny garnitur stołowy i prześliczna lampa salonowa stojąca. Do tych dwóch fantów przybywa jeszcze jeden, którego komitet w danej chwili nie może umieścić na wystawie z przyczyn i fizycznych i estetycznych; jestto żywy utuczony... wieprz, wartości przeszło 80 zł. Losowanie odbędzie się pod kontrolą notarjusza. Festyn odbędzie się na cele: schroniska brata Alberta, głodne dzieci i kolonje rymanowskie — cele tak szlachetne i piękne, że gdybyśmy chcieli namawiać publiczność do licznego udziału obrazilibyśmy ją chyba dotkliwie.

* **Drugi wyścig** konkurencji jubileuszowej lwowskiego klubu cyklistów, odbył się d. 21. czerwca br. na przestrzeni Jarosław-Jaworów-Jarosław (100 klm) Z sześciu zgłoszonych stanęło u startu tylko trzech współzawodników. Wyścigowi towarzyszył przez większą część drogi ulewny deszcz. Starter dr. Fryderyk Krater wypuścił wyścigowców przy 105 słupku kilometrowym o godz. 9. min. 45 przedpołudniem. Pierwszy przybył do mety dr. Henryk Mikolasch o godz. 2. min 32 sek. 58; drugi p. Józef Romaszkan w 29 minut później. Suma punktów za obydwa wyścigi drogowe jest następująca: dr. H. Mikolasch 2 punkty, J. Romaszkan 4 punkty, M. Gustowicz 7, dr. St. Niementowski 7, A Fuch z Krakowa 9, dr. M. Dawidowski 10.

Dnia 4. lipca odbędzie się trzeci wyścig konkurencyjny, tj. rekord jednogodzinny na torze L. K. C., w którym prócz powyższych wezmą udział dr. St. Niementowski i dr M Dawidowski — dnia zaś 5. lipca na wyścigach międzynarodowych, bieg rozstrzygający o nagrodę jubileuszową na 2000 metrów.

* **Uroczyste zamknięcie** roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo handlowej, w połączeniu z wystawą rysunków zawodowych, odbędzie się w poniedziałek d. 29. bm. o 10. przedpoł. w sali gimnastycznej szkoły ludowej męskiej im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej. Spodziewać się należy, że osoby dbające o oświatę przemysłową, a osobliwie nasi przemysłowcy przybędą licznie, by przekonać się o postępie swoich praktykantów i czeladników.

Składki na cele użyteczności publicznej lub zarobowe:

Na kolonje wakacyjne złożono: 3 zł. zebranych przy stole w restauracji Najsarka, nadto Mojżesz Goldberg, Rynek 13, 1 zł.

Zmarli.

We Lwowie zmarła Karolina Kunz, wdowa po starszym radcy skarbu.

We Lwowie zmarła Augusta Karpińska, właścicielka realności.

Ludwik Jastrzębiec Puzdrowski, były żołnierz z 1863 roku, funkcjonarjusz kolei państwowych zmarł w Tuchli.

Wyścigi.

Lwów 25. czerwca.

Zmarły niedawno Nasr-ed-din, gdy mu proponowano w Paryżu, ażeby przypatrzył się europejskim wyścigom, odpowiedział: „Że jeden koń biegnie prędzej od drugiego, o tem wiem dawno, a który z nich przyjedzie pierwszy, to mnie mało obchodzi". U nas w Europie inaczej się zapatrują, a dowodem tego dzisiejsze wyścigi, które zgromadziły na placu cetnerowskim całą śmietankę naszego towarzystwa.

Na tle wykwintnych toalet i modnie skrojonych garniturów, pojawiły się po raz pierwszy we Lwowie w oddzielnej grupie kawalerzyckie mundury stacjonowanych tu huzarów węgierskich, lśniące od złotych guzików i szamerowań. Z wybitnych osób przybyli na tor: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni z żoną, namiestnik ks. Eustachy Sanguszko z żoną, prezydentowa hr. Marja Badeniowa z córką, prezes Koła polskiego p. Filip Zaleski i poseł austrjacki z Waszyngtonu p. Hengelmüller Hedervary. Pogoda prześliczna.

Z uderzeniem godziny ¼4. rozpoczęły się biegi. Bieg pierwszy o nagrodę honorową, ofiarowaną przez hrabinę Marję Potocką z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków galicyjskiego towarzystwa chowu koni, meta 1600 metrów, czyli jedno okrążenie, zgromadził u startu cztery konie — z szesnastu zgłoszonych. Od mety ruszyła pierwsza „Sapristi" p. Scazighiny, za nią „Grätchen" p. Szindlera, dalej „Huragan" pana Krzysztofowicza i w końcu „Fred" ogier hrabiego J. Baworowskiego. — Porządek ten utrzymywał się prawie aż do końca, gdy nagle przed samą już metą jak strzała wysunął się na czoło „Fred" i pierwszy stanął u celu, prowadząc za sobą „Sapristi" i dwa pozostałe konie. Totalizator płacił za 5 zł. 14 zł.

Drugi bieg obudził mało zainteresowania. Meta wynosiła tylko 1200 metrów, czyli nie całe okrążenie toru, nagroda Towarzystwa 1800 koron, z których 1500 pierwszemu, 300 drugiemu koniowi. Tytuł biegu angielski „Count Alfred Potocki Memorial Stakes" dla 2-letnich ogierów i klaczy, urodzonych lub wychowanych w Austro-Węgrzech.

Do startu stanęły wszystkie zgłoszone konie w liczbie 5 Pierwsza przybyła „Margosza" p. Wł. Szindlera, za nią „Lady Illa" p. Feliksa Scazighiny, trzecia „Motabelle" p. Szindlera. Totalizator wypłacał 6 zł za 5 zł., ponieważ wynik był łatwy do przewidzenia.

O godz. ½5. rozpoczął się bieg trzeci o nagrodę antonińską 2000 koron, ofiarowanych przez hr. Józefa Potockiego.

Igrzyska konne.

Jak gdyby preludjum do rozpoczętych się w dniu wczorajszym pięciodniowych wyścigów na torze Cetnera stanowiły odbyte onegdaj w ujeżdżalni wojskowej doroczne igrzyska konne, urządzone przez korpus oficerów artylerji. O godzinie 4. popołudniu trybuny, dekorowane flagami i zielenią, napełniły się doborową publicznością damską, przed barjerą zajęli miejsca mężczyźni, zarówno wojskowi, jak cywilni — trzy pozostałe zaś ramiona toru opasały półpierścieniem bronzowe mundury żołnierzy. Przygrywała orkiestra 24 p. p. Program składał się z ośmiu punktów, wszystkie wykonano przy prześlicznej pogodzie. Punkt pierwszy: wyścigi szeregowców o nagrody i drugi: popis podoficerów w skakaniu na koniach, wykonane z ogromną zręcznością i wprawą, wywołały średnie zainteresowanie, dopiero dalsze, w miarę zbliżania się ku końcowi coraz goręcej zajmowały liczne audytorjum I tak, gromkie oklaski zjednał sobie „karuzel oficerski" na czterech armatach, polegający na tem, iż jeźdźcy prowadzili armaty tak, aby linje jazdy stanowiły regularne i estetycznie zakreślone figury. Był to więc rodzaj tańca — armatami.

(51)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

Podczas kilku tygodni, poprzedzających ich małżeństwo, hrabia kazał urządzić należący do niego zamek la Drageonnière, gdzie postanowił zamieszkać z żoną zaraz po ślubie. Wszystko tam już było gotowe na ich przyjęcie. Zamek, datujący z czasów odrodzenia, był ładną bardzo rezydencją, położoną z drugiej strony lasu Amboise na wzgórzu, skąd widać było tak jak z Courbis całą dolinę Cheru.

Maks i Marja-Anna mogli tam żyć spokojnie w samotności, a przecież kilkoma milami zaledwie oddaleni od bliskich im osób, czekając cierpliwie, aż czas zagoi ich rany i zmniejszy urazy. Daniel pozostawał nadal w Monssières, chcąc zachować swoją niezależność, ale obiecując bywać często w la Drageonnière, która jakkolwiek odosobniona, nie była tak odległą od Saint Martin i Croix de-Blère, aby dr. Maraval i ks. Duroc nie mogli częstymi być u nich gośćmi.

Maks wiedział, że hrabina mimo obecności swojej na ślubie, nie zamieszka nigdy przy nich. I to było dla niego źródłem prawdziwej boleści.

Ale liczył na siłę jej przywiązania, ufał, że nie będzie miała odwagi oprzeć się głosowi serca i że miłość macierzyńska przywiedzie ją do la Drageonnière, każe zapomnieć i przebaczyć.

Po ślubie powrócili do Monssières, a popołudniu udali się powozem do swego nowego mieszkania.

Daniel uspokojony, żegnając się z Anusią, powiedział jej:

— Jestem równie szczęśliwym jak i ty!

Marja-Anna, ściskając go, pokazała mu Klotyldę, elegancko ubraną w nową suknię, ofiarowaną jej przez młodą kobietę; ale Klocia w chwili pożegnania nie myślała bynajmniej o swojej urodzie, z trudem wstrzymując łzy, cisnące się jej do oczu.

Anusia pokazując bratu piękną brunetkę o wielkich błyszczących oczach, ten kwiat wspaniały wyrosły w cieniu stuletnich dębów rzekła:

— Czy wiesz co mam zamiar uczynić? Klotylda zamieszka u mnie w la Drageonnière... Wezmę do niej nauczycielkę, potem umieszczę ją na pensji na jakiś czas .. a za dwa lata...

Uśmiechnęła się wesoło widząc zmieszanie brata. A śmiejąc się już głośno dodała:

— Niech ci się zdaje, że jestem szaloną i że nic nie powiedziałam!

Śnieg spadły rano pokrywał pola białym kobiercem. Maks i Anusia siedzieli w powozie przytuleni do siebie, trzymając się za ręce i patrząc sobie miłośnie w oczy. A skoro noc otoczyła ich w około zakrywając przed ich oczyma szczegóły krajobrazu, Marja-Anna czuła się jeszcze spokojniejszą, z większą jeszcze ufnością patrzała w przyszłość, jakby nagle wśród tych lodowatych, głębokich cieni przeniesioną została daleko od tego wszystkiego, co przecierpiała.

— Nie zobaczysz już dzisiaj Drageonnière Anusiu, mówił Maks, ale jutro jeśli mgła opadnie i niebo będzie czystem, zachwycisz się krajobrazem, który roztoczy się u twoich stóp. Posiadłość nasza hołd złoży swojej pani ..

Marja Anna przytuliła się jeszcze silniej do niego i wzruszona podnosząc powoli rękę Maksa przycisnęła ją do ust ruchem pełnym posłuszeństwa i poddania, którem dziękowała mu za wielkie szczęście, jakiem ją darzył.

XXI.

Nazajutrz po nocy tej pełnej rozkosznych złudzeń Marja Anna obudziła się szczęśliwa. Zimowe słońce świeciło jasno na niebie bez chmurki. Wstała z łóżka i zbliżywszy się do szerokiego okna zobaczyła u stóp zamku wielki staw spowity w lodowate puchy swej zimowej pościeli. Przed nią roztaczały się nagie wzgórza wznoszące się ponad doliną Cheru, który wezbrany jesiennymi deszczami rozlewał szeroko swe mętne fale, widoczny stąd w całej swej rozciągłości od stawu w Vinceuil aż do grobli w Nantenil i młyna w Etourneau. Na lewo grupy brzóz tworzyły na skraju lasu Moutrichard pas fioletowy u dołu, posrebrzany u góry, a w oddali folwarki i wioski stały jakby zesztywniałe w ten zimowy poranek.

Zdziwiona nieobecnością Maksa Anusia przypomniała sobie, że przez sen widziała go, jak wstawał z łóżka po cichu... Ale sen zmorzył ją na nowo swojemi rozkosznemi marzeniami i obudziła się dopiero znacznie później...

Wtenczas nieśmiało w swojem rannem ubraniu przeszła do drugiego pokoju i zobaczyła go nagle siedzącego przed stołem, z czołem opartem na dłoni. Maks nie spostrzegł jej, zbliżyła się więc do niego z uśmiechem, chcąc ucałować go znienacka, kiedy nagle zatrzymała się przestraszona...

Maks płakał...

Płakał samotnie, łkając nerwowo, rozpaczliwie...

Zawołała na niego:

— Maksie!

Ale on nie słyszał, powtarzając wśród łkań:

— To straszne! To okropne! Nie spodziewałem się tego... Mój Boże! co się z nami stanie?

I ręce jego przyciskały konwulsyjnie oczy, które widziały bezustanku obraz .. obraz nieszczęsny, którego zmazać nie byłyby w stanie: całe lata życia i cnót... ani całe lata miłości i poświęcenia...

Obraz Stiedlera, wstrętny i śmieszny: Mężczyzna połączy się z kobietą i tworzyć będą jedno ciało.. nie będzie ich dwoje, ale jedno ciało!

(*Dokończenie nastąpi*).

W *jeu de barre* (punkt czwarty) wyjechało na tor trzech oficerów, z których jednemu starter przypinał do ramienia żółtą kokardę. Zadaniem dwóch pozostałych było zerwać mu ją, a jedyną bronią, jaką się mógł zasłonić dekorowany oficer, było nagłe odwrócenie konia w chwili największego niebezpieczeństwa. Kto trzy razy potrafił zręcznie odwrócić konia i nie pozwolił pozbawić się kokardy, ten zostawał zwycięzcą. W popisie tym brały udział trzy trójki oficerów.

Z kolei nastąpił najefektowniejszy i naprawdę oryginalny punkt programu: wozy rzymskie. Przy odgłosie muzyki wjechały na tor cztery wspaniałe, dekorowane zielenią i wybite czerwonobiałem i żółtoczarnem suknem rzymskie rydwany, a na nich czterej jeźdźcy w białych tunikach, ze złotemi obręczami na skroniach. Wspaniałe rumaki, wprzężone w poręcz po cztery do każdego rydwanu, miały na sobie uprząż, przetkaną różami. Efekt popisowy polegał na zręcznem kierowaniu rydwanem i osiągnięty też został w całej pełni, jednając rzęsiste brawa jeźdźcom, którzy przez rzymskie podniesienie rąk, zastępujące okrzyk „Salve!" dziękowali amfiteatrowi.

Z całą brawurą wykonaną została trudna jazda tandemowa, w której oficer, jadący na koniu, miał jeszcze przed sobą drugiego rumaka, połączonego z pierwszym wspólną uprzężą, poczem nastąpił siódmy punkt programu: igrzyska indyjskie. Była to dowcipna pantomina, a zarazem popis w jeździe konnej. Dwóch kupców żydowskich bardzo starego autoramentu, w bekieszach i pantoflach, przyjechało na pastynię z towarami. Zaledwie jednak zdołali odpocząć chwilę, gdy w ślad za nimi z nieludzkim krzykiem wpadł oddział miedzianoskórych indjan z oszczepami w ręku i tarczami na ramionach. Po krótkiej gonitwie, najdzielniejszy z indjan w pełnym biegu pochwycił jednego żyda w pół i zarzucił na konia, drugiego zaś schwytano na arkan, poczem odbyła się groźna operacja skalpowania czaszek i uprowadzenie obu jeńców, przywiązanych do ogonów końskich. Efekt tej pantominy był niezrównany, a indjanie nasi dali dowód niezwykłej wprawy w jeździe na koniach, gdyż cały popis odbyli bez siodeł.

Igrzyska zakończyły się drugą pantominą p. t. „Polowanie na jelenia." którym był jeleń na dwóch nogach: Icek Hirsch. Na torze pojawiła się formalna pstrokacizna jeźdźców i.. jeźdźczyń. Najpierw wypadli dżokieje w czerwonych bluzach ze sforą psów, należącą do tow. myśliwskiego „Lemberg Hounds," za nimi amazonki, dalej dwie autentyczne dorożki z placu Gołuchowskich, oficerowie na koniach, typowy *Sonntags citer* w gogowskiem ubraniu, flegmatyczny Anglik w białym pokratkowanym cylindrze, a wreszcie zielony wózek, z którego wypuszczono drżącego ze strachu „jelenia." Pantomina, połączona z skakaniem przez przeszkody i sromotnem spadnięciem Anglika, została przyjęta hucznym aplauzem widzów. O g. ½7. igrzyska były skończone, poczem odbyło się rozdanie nagród honorowych i pieniężnych.

W jeździe konkursowej szeregowców pierwszą nagrodę wywalczyła sobie 1. baterja 22. pułku dywizyjnego, druga 1. konna baterja, trzecia 2. bat. 11. pułku korpuśnego. W skakaniu konkursowem pierwszą nagrodę zdobyli podoficerowie z 1. konnej baterji, drugą z 1. baterji 11. korp. pułku, trzecią z 2. konnej baterji, czwartą z 4. bat. 31. pułku dywizyjnego, piątą z 4. baterji 23. pułku dywiz. W trzecim punkcie programu brało udział 12 oficerów, w czwartym 3 grupy, w których palmę zwycięstwa wywalczyli sobie: por. Furlan, podpor. Zeitheim i podpor. Klak. W rzymskim turnieju wzięli udział por. Faber, Schneider, Sobolewski i Wojciechowski, w jeździe tandemowej kap. Erdelmayer, por. Morliczek i podpor. Schneider i Dzierżanowski. Dwa ostatnie punkta programu (pantomina indyjska i polowanie) jak również punkt trzeci (oficerski karusel) przygotowywał kap. p. Salvatski, który zajmował się gorliwie urządzeniem toru i był niejako reżyserem całego popisu. Wieczorem odbył się w sali koszar Ferdynanda bankiet oficerów artylerji, na którym posypał się grad serdecznych toastów i strzałów... szampańskich butelek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Piąty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. W roli Maryni debiutować będzie pani Lucyna Benzowa, artystka teatru im. hr. Fredry w Stanisławowie. Z powodu wyścigów początek o godzinie 8; jutro w sobotę „Doktor z musu", komedja w 3 aktach Moliera. Szósty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8; w niedzielę „Państwo Wackowie", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Siódmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8.

(z) **Z teatru.** Notując ostatniejszy sukces p. Frenkla jako Klepackiego w „Wicku i Wacku" nie pójdziemy za przykładem niektórych sprawozdawców teatralnych, którzy uważają sobie za obowiązek sumienia regularnie konstatować w takich okazjach, że artysta rolę swą „pogłębił", „rozszerzył" i „uzupełnił nowymi szczegółami", raz dlatego, ponieważ takie coroczne „pogłębianie" i „rozszerzanie" roli zrobiłoby ją nakoniec niemożliwie głęboką i szeroką, powtórze zaś, ponieważ naszem zdaniem wystarczy najzupełniej, gdy powiemy, że p. Frenkel grał ją tak samo, jak w roku ubiegłym tj. spokojnie, z humorem i prawdą, a więc świetnie. Klepacki wczorajszy był też istotnie osią, która skupiała w sobie całą uwagę audytorjum. Sympatyczna dwójka tytułowa miała bardzo dobrych przedstawicieli w pp. Kliszewskim i Wostrowskim, natomiast całość szwankowała cokolwiek, zwłaszcza na punkcie pamięciowego opanowania ról i braku należytego tempa, które było nieco za... kunktatorne.

(n) **Koncert Ireny Abendroth.** Oto mamy przed sobą niezwykle sympatyczną postać, młodej wiekiem, a poważnej artystycznem stanowiskiem śpiewaczki, która po raz pierwszy ukazuje się we Lwowie od czasu, gdy miasto to swe rodzinne opuściła, „cudownem" będąc jeszcze dzieckiem. Z dziecka owego, pozostał do dziś, ten sam niepospolity, wrodzony talent, ale obok niego inna jeszcze zaleta, nadto i nieocenione u artystek — prostota. Sztuka wykształciła głos i jego znakomitą biegłość, rozwinęła inteligencję artystyczną i wpłynęła na to, iż uczucie pojawia się u artystki w dyskretnej, ale nadzwyczajnie estetycznej mierze. Młodość zatem i duże doświadczenie artystyczne złożyły się tu na całość niewymownie miłą i wdzięczną: szanować ją trzeba za tę jej powagę, lubować się jej wdziękiem, podziwiać niezwykłą wykończoność szczegółów i zarazem ulegać wrażeniu, jakie wywiera śpiew tryskający ze śpiewu, deklamacji i całej, pełnej uroku postaci wczorajszej koncertantki.

Taką jest ogólnie scharakteryzowana panna Irena Abendroth.

Głos jej łatwo się daje opisać. Idzie w górę bardzo wysoko i z wielką swobodą. Na wyżynach tych, jaśnieje nieposzlakowaną czystością i dźwiękiem, porusza się z wirtuozowską biegłością i lekkością — *plus prompte que l'eclair*, jak powiada Tytanja w Mignon. W innych regjonach posiada objętość większą, niż zwyczajnie u koloraturowych śpiewaczek spotykamy, uderza to zwłaszcza w tonach piersiowych pełnych siły.

Artystka śpiewała arję z „Semiramidy" Rossini'ego, a następnie pieśni, wśród których „Pastorale" Bizeta największą posiada wartość artystyczną. Inne, chociaż wykonane z jednakową doskonałością, nie były same przez się równie interesujące, jakkolwiek sprawozdawca przyznać się musi, iż słuchając własnej piosnki „Le printemps," odśpiewanej prześlicznie, czuł się bardzo zainteresowanym... Właściwie, jedna jeszcze prawdziwie koloraturowa rzecz, byłaby mogła uzupełnić program znakomitej artystki. Ale zbyt wiele nie powinno się żądać, zwłaszcza, że i onegdjszy program z naddatkami (między niemi piosnka Galla „Nie będę cię rwała") dał nam poznać indywidualność artystyczną panny Ireny Abendroth różnostronnie, a jej samej przyniósł świetny sukces, pełen oklasków i wywoływań ze strony publiczności szczelnie zapełniającej salę.

Pod skrzydłami artystycznemi panny Ireny Abendroth wyleciała też w świat panna Stefanja Markiewiczówna, młodziutka wysoce uzdolniona uczenica Leszetyckiego, która za biegłe i czyste wykonanie sonaty Beethovena oraz utworów Leszetyckiego zasłużyła na żywe słowa uznania i zachęty do dalszej pracy.

Tygodnika Ilustrowanego nr. 24. wyszedł i zawiera: „Nasze pionierki" p. E. Nałęcz. „Złote listki." „O kilku szczegółach wystawy hygjenicznej" p. Polaka. „Dafne" p. Orsyda. „Faraon" p. Prusa. „Kształcenie zmysłu artystycznego u młodzieży." „Dr. Ludwik Natanson.

„Śpiewnik Sokoli." Poważną lukę w życiu sokolstwa polskiego stanowił brak śpiewnika sokolego, obejmującego wszystkie hymny, pieśni, marsza itd. „Śpiewnik" taki posiadają oddawna nasi pobratymcy z nad Wełtawy, a my otrzymaliśmy go teraz z okazji III. zlotu w Krakowie.

Druh Fr. Barański, autor i kompozytor powszechnie znanego „Marsza ćwiczebnego", zadał sobie pracę zebrania wszystkich odnośnych pieśni, tak tekstu, jak i melodyj i „Śpiewnik Sokoli" opuścił właśnie prasę.

„Śpiewnik" uzupełniony także najbardziej używanemi pieśniami narodowemi będzie niewątpliwie przez wszystkich Sokołów, zwłaszcza członków i naczelników chórów itd, jak najmilej powitany, ułatwi pracę i spopularyzuje pieśni sokole.

„Śpiewnik" w formacie kieszonkowym obejmuje 12 arkuszy druku, około 190 stronnic tekstu i nut, zawiera oprócz najbardziej używanych pieśni patrjotycznych wszystkie dotychczas znane sokole hymny, pieśni, marsze itd., a pomiędzy innemi: „Marsz Sokołów Wielkopolskich", „Marsz Krakusów", „Marsz Sokołów Sądeckich", „Dwa marsze Sokołów Bukowińskich."

Skład główny „Śpiewnika" otrzymał p. Poturalski, księgarz w Podgórzu.

Rada miasta Lwowa.

(Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej).

Lwów 25. czerwca. Wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego odbyło się drugie posiedzenie nowej rady, na którem referent komisji weryfikacyjnej dr. Byk zdał sprawę z czynności tej komisji. Miała ona do uwzględnienia dwa protesty jeden wniesiony przeciw wyborowi prof. J. Soleskiego, drugi przeciw wyborowi dr. Józefa Gostyńskiego. Wyborcy, którzy przeciw tym wyborom wnieśli protest, twierdzą, iż obaj ci panowie nie mają prawa zasiadać w radzie, gdyż są płatnymi urzędnikami gminy. Komisja weryfikacyjna zbadała oba protesty i uznała, iż protest przeciw wyborowi dra Gostyńskiego nie jest uzasadniony, gdyż posady lekarza zakładu im. Bilińskich, którą piastuje dr. Gostyński, nie nadawała mu rada miejska i usunąć go nie może, albowiem ś. p. fundator Biliński w akcie fundacyjnym, najwyraźniej zastrzegł, iż naczelnym lekarzem tego zakładu ma być dr. Gostyński: „dopóki żyć będzie i dokąd sprawować urząd ten zechce." Zresztą zakład im. Bilińskich nie jest jeszcze zakładem miejskim i gmina dziś zarząd jego prowadzi na rachunek przyszłej fundacji. Natomiast uznała komisja weryfikacyjna za słuszny protest wniesiony przeciw prof. Soleskiemu, gdyż jest on funkcjonarjuszem gminy, i wnosi przeto, aby rada uznała akt wyboru do rady miejskiej za ważny, uznała wybór 99 radnych, unieważniła wybór prof. Soleskiego i wezwała prezydjum do rozpisania wyboru uzupełniającego w miejsce prof. Soleskiego.

Nad powyższym referatem rozwinęła się długa dyskusja, której nie zdołał nawet przerwać wniosek dra Stroynowskiego, aby posiedzenie odroczyć do jutra, gdyż rada wniosku tego nie przyjęła. Pp. dr. Dulęba, dr. Kalina, dr. Piętak, Rawski, Rewakowicz, przemawiali przeciw wnioskom referenta dowodząc, że prof. Soleski miał bierne prawo wyborcze. Wniosek referenta popierali pp. dr. Marjański, dr. Weigel, Ciuchciński, Thulie Pawlewski. W głosowaniu rada jednogłośnie uznała wybór 99 radnych, a następnie w tajnem głosowaniu 34 głosów padło na uznaniem wyboru, a 34 przeciw uznaniu wyboru. Ponieważ nie osiągnięto żadnego rezultatu, miano przystąpić do drugiego głosowania, ale z powodu spóźnionej pory na wniosek dra Dulęby drugie głosowanie odroczono do dziś do godz. 6. wieczorem.

Z Izby sądowej.

Tarnopol 24. czerwca.

(Sprzeniewierzenie i nadużycie władzy urzędowej).

Wczoraj późno wieczorem zakończyła się rozprawa przeciw ekspedjentowi pocztowemu w Tokach, Romanowi Witołdowi Wolańskiemu.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził oskarżonego na karę 1 roku ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem w miesiącu.

* * *

(Emigracja do Brazylji i §. 302 u. k.)

Rozprawę rozpoczęto przesłuchaniem oskarżonych włościan Dmytra Sassa i Iwana Łukowa, którzy obstają przy złożonych w śledztwie zeznaniach.

Przesłuchani jako świadkowie żandarmi Stroczyński, Kupiński i Ludwa tudzież wójt Narożański stwierdzają zgodnie z aktem oskarżenia, że Dmytro Sass wyrzekł słowa: „Trebaby paniw wyrizaty derewlanoju pyłoju, jak to zrobyły Mazuri a potem bude dobre" i że Iwan Łuków klasnął w dłonie i krzyknął: „brawo." Inaczej brzmi odczytane, a złożone w śledztwie zeznanie starosty husiatyńskiego p. Juljana Kokurewicza, który z całą stanowczością utrzymuje, że Dmytro Sass wyrzekł tylko słowa: „Mazuri wyrizały paniw, chiba i u nas do toho pryjde." Po krótkiej przemowie prokuratora zabrał głos obrońca dr. Schwarz, który w swojej przemowie zaznaczył, że stanowcze zeznanie starosty, na większą wiarę zasługuje, aniżeli zeznania reszty świadków, że więc, wobec tego oskarżenie nie ma żadnej podstawy. Przysięgli 6 głosami zaprzeczyli postawione im pytania, wskutek czego trybunał uwolnił oskarżonych od winy.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Stambuł 25 czerwca. Liczbę powstańczych Druzów podają źródła tureckie na 8000. Przeciwko powstańcom zmobilizowano 25 batalionów.

Paryż 25. czerwca. *Agence Havas* stwierdza zupełne porozumienie się mocarstw w sprawie kreteńskiej.

Stambuł 25 czerwca. Powieszono tu Ormjanina Karkina, który zabił urzędnika tureckiego i chciał zabić kaprala żandarmów.

Stambuł 25. czerwca. Dragomani wszystkich ambasad zakomunikowali wczoraj Porcie przyjacielskie przedstawienie ambasadorów, którzy jak wiadomo, radzą Porcie przyspieszyć pacyfikację Krety przez nominację chrześcijańskiego gubernatora, przywrócenie traktatu z Haleppo i zwołanie sejmu kreteńskiego. Porta tymczasem z własnej inicjatywy zwołała już sejm kreteński na poniedziałek.

Ateny 25. czerwca. Sułtan obstaje przy tem, aby rokowania co do reform, jakie mają być wprowadzone na Krecie, prowadzono ze zgromadzeniem narodowem, a nie z powstańcami. Mocarstwa chcą zaproponować załatwienie kwestji kreteńskiej przez przyjęcie konwencyj z Haleppo i przez stworzenie autonomicznej konstytucji takiej, jaka istnieje na wyspie Samos. Nie ma wielkiej nadziei, aby kreteńskie zgromadzenie narodowe wogóle zebrało się. Kreteńczycy bardzo chłodno zapatrują się na ostatnie zarządzenia Porty.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Madryt 25. czerwca. Eskadra francuska zawinęła do Ferrolu, gdzie ją oficerowie hiszpańscy i ludność entuzjastycznie powitali. Wszędzie słychać było okrzyki: „niech żyje sojusz francusko hiszpański!"

Wiedeń 25 czerwca. Dr. Ignacy Petelenz mianowany dyrektorem państwowej szkoły realnej w Krakowie.

Wiedeń 25. czerwca. W domu Rothbergera na placu św. Stefana, wypadła młoda żona portjera z windy i zabiła się na miejscu.

Wiedeń 25. czerwca. Prof. Adamkiewicz publikuje w *N. W. Tagblatt* drugie bardzo ostre oświadczenie przeciwko prof. Albertowi i klice doktorów, w którem wszystkie w *Neue Revue* podniesione zarzuty powtarza w silniejszej formie.

Berlin 25. czerwca. Adwokata Friedmanna uwolnił sąd od zarzutu oszustwa.

Morawska Ostrawa 24. czerwca. W szybie „Józefa" w Polskiej Ostrawie udusili się wczoraj wskutek nagromadzenia gazu, sztygar Housek i pewien górnik. Innego górnika, który znajdował się w towarzystwie obydwóch, wyciągnięto bez przytomności, lecz lekarze zdołali przywrócić go do życia.

Wiedeń 25. czerwca. Tutejsza izba handlowa powzięła rezolucje w sprawie przedłużenia przywileju bankowego, odnowienie sojuszu handlowo-celnego z Węgrami, tudzież opodatkowania wódki, piwa i cukru. W toku debaty potępiono praktykowane obecnie zarówno w Austrji jak i na Węgrzech podszczuwanie obywateli jednej połowy monarchji przeciw obywatelom drugiej połowy i wyrażono życzenie, aby bratni stosunek między Austrją a Węgrami nadal trwał.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350·—, Węg. Kredyty 380·—, Anglobanki 156 50, Wiedeński „Bankverein" 265 50, Unjony 284·—, Laenderbanki 251·— Sztacbany 359 50, Lombardy 102 75, Elbethalo 275 —, Kolej północno-zachodnia 266 50 Tytuniowe 170·—, Rima 234·—, Alpiny 78 25, Renta majowa 101 40, Węg. renta koronowa 98·90, Losy tureckie 53 20, Marki niemieckie 58·83, na lipiec —·—.

Berlin 25. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 219 50 (350 40), sztacbany 152·— (359·50), lombardy 43 10 (103·52), Disconto 208 10. Usposobienie mocne.

Frankfurt 25. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 297·25 (350.58), sztacbany 308·87 (359·42) lombardy 99 63 (103 63) Laura 153 80, Harpener 157.50. Disconto 208 10. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 25 czerwca godz 2. min. —.

Akcje kred.	349·37	Gal. obl. prop.	97 25
Alpiny	78 40	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	379 50	Akcje tyton.	170·50
Anglobanki	157·—	4%. Poż. kraj. z r. 1893	97·10
Unjony	284 50	Elbethala	274 75
Ludwiki	—·—	Länderbank	250 75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 05
Lombardy	103·—	Bankvereiny	26·;50
Losy tureckie	53 50	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	358·75	Ruble	127·25
Czerniowieckie	286 50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów maja 25. czerwca 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 285 — do 283·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 387·— do 397·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 350·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98 —. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—, od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58·60 do 59 10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. czerwca 1896 r

HOTEL ŻORZA. G. Torosiewiczowa z Brodek. M. hr Koziebrodzka z Podbojczyk. M Morawska z Kujdaniec. M. br. Błażowski z Nowosiółki. T. Kownacki ze Świtażowa. M hr. Komorowski z Chorobrowa. R. Agopsowicz z Chomiakówki. J. hr. Koziebrodzki z Krakowa. K. Siwicki z Cieniawy. M. Podlewski z Czarnicy. W. Mac Garvey z Gorlic.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

Klub kawalerów

komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

OSOBY:

Pani Mirska	Ciehocka
Marynia, jej córka	* * *
Jedwiga Ochotnicka	Stachowicz
Pelagja Dziewdziulińska	Gostyńska
Sobieniowski	Feldman
Wygodnicki	Frenkel
Nieśmiałowski	Walewski
Motyliński	Wostrowski
Piorunowicz	Żelazowski
Topolnicki Władysław	Kliszewski
Mina, bufetowa	Rybicka
Antoś kelner	Hryniewicz
Ignacy, kelner	Sowiński
Kelner 1-szy	Brzeziński
„ 2-gi	Nowotny

Rzecz dzieje się w 1-szym akcie w mieście, w 2-gim i 3-cim u wód.

*** W roli Maryi wystąpi pani Lucyna Benzowa art. teatru im. hr. Fredry w Stanisławowie.

Jutro „Doktor z musu" komedja w 3 aktach Moliera.

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

Zamknięcie Rachunków i Bilans
Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
za rok 1895.

I. Rachunek obrotów.

A Przychody.

1	Udziały wpłacone	11.157	66
2	Wkładki na rachunek bieżący wpłacone	73.997	55
3	Długi przez Stowarzyszenie zaciągnięte	186.260	—
4	Pożyczki przez członków spłacone	326.769	51
5	Odsetki pobrane	21 430	8
6	Fundusz rezerwowy	3.024	47
7	Zwrot kosztów administracji	4.579	82
8	„ „ procesowych	270	39
9	Bank krajowy	179.595	21
10	Fundusz rezerwowy, nieruchomość	8.252	98
11	Lokacje	7 880	—
12	Gotówka z dniem 1. stycznia 1895	8.128	74
13	Nieruchomość z dniem 1. stycznia 1895	10.048	60
	Razem	841.395	1

B. Rozchody.

1	Udziały wypłacone	5.441	2
2	Wkładki na rachunek bieżący podjęte	75.055	11½
3	Długi przez Stowarzyszenie spłacone	171.881	66
4	Pożyczki udzielone członkom	339.999	—
5	Odsetki wypłacone	9.148	97½
6	Fundusz rezerwowy	9.312	42
7	Koszta administracji	11.688	95
8	„ procesowe	337	25½
9	Bank krajowy	179 538	68½
10	Lokacje	9.121	20
11	Zysk z r. 1894 (poprzedniego)	6.443	39
12	Gotówka z dniem 31. grudnia 18 5	5.125	6
13	Nieruchomość z dniem 31. grudnia 1895	18301	55
	Razem	84 .395	1
	Do tego przychody	841.395	1
	Ogólny rachunek kasowy	1.682.790	2

II Przegląd poszczególnych rachunków.

Winien (przychód)			Ma (rozchód)	
		A. Rk. kasy.		
18.177	34	Gotówka z 1. stycznia 1895 i nieruchomość	—	—
823.217	67	Przychód ogólny w roku 1895	—	—
		Rozchód ogólny w roku 1895	817.967	67
		Gotówka z dniem 31. grudnia 1895 i nieruchomości	23.427	34
841.395	1		841 395	1
		B. Rk. udziałów.		
83.075	60	Z bilansu za rok 1894	—	—
11.157	66	W roku 1895	5.441	2
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1896	88.792	24
94.233	26		94.233	26
		C. Rk. wkładek na rach. bieżący.		
170.622	66	Z bilansu za rok 1894	188	13
73.997	55	W roku 1895	75.055	11½
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1896	169.376	96½
244.620	21		244.620	21
		D. Rk. długów zaciągniętych do obrotu.		
28.700	—	Z bilansu za rok 1894	—	—
186.260	—	W roku 1895	171.881	66
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1896	43.078	34
214.960	—		214.960	—
		E. Rk. pożyczek.		
		Z bilansu za rok 1894	284.777	6
326.769	51	W roku 1895	339.999	—
298.006	55	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1896	—	—
624.776	6		624.776	6
		F. Rk. odsetek.		
7 730	26	W roku 1894 pobrane	—	—
		„ 1894 wypłacone	133	99
		Za rok 1894 należne (zwłoki)	7.424	27
21.430	8	W roku 1895 pobrane i wypłacone	9.148	97½
		Do rachnnku bilansu: na rok 1896 pobrane naprzód i od rach. bież. do wypłaty	7.329	42
315	11	„ „ na rok 1896 wypłacone naprzód	—	—
7.071	49	za rok 1895 należne (zwłoki)	—	—
		Do rachnnku strat i zysków: Saldo na rok 1895	12.510	28½
36.546	94		36.546	94
		G. Rk. funduszu rezerwowego.		
20.728	5	Z bilansu za r. 1894 gotówka i nieruchomość	—	—
442	—	Wpisowe za I. i II. półrocze 1895 od 442 członków		
1.595	81	Czynsz kamienicy i za sprzedany stary materjał przy adaptacji w r. 1895	—	—
337	96	Procent dopisany za I. i II półrocze 1895 od kapitału zostającego w obrocie	—	—
		Podatki, asekuracja, procenta od kapitału hipoteki i różne z kamienicy w r. 1895	1.059	44
648	70	Z zyskn za r. 1894 wedle uchwały ogóln. zgromadzenia	—	—
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1895	22.693	8
23.752	52		23.752	52
		H. Rk. kosztów urządzenia i ruchomości.		
		Z bilansu za r. 1894	302	1
		W roku 1895	—	—
30	20	Do rachunku strat i zysków: Saldo za r. 1895	—	—
271	81	„ „ bilansu: Saldo na rok 1896	—	—
302	1		302	1
		I. Rk. kosztów administracji i podatków.		
		Z bilansu za rok 1894	384	46
		W roku 1895: a) koszta lokalu	346	66
		b) płace	4.321	68
		c) zaliczki na płace	320	—
		d) druki	382	21
		e) za wyciągi tabularne	364	59
		f) opał, światło, przybory kancelaryjne, walne zgromadz., protokoła, materjalne remuneracje i datek na Jubileusz w Gorlicach	851	35
		g) należytości rządowe, stemple i podatki	1.100	74
		h) biblioteka i prenumerata czasopism	22	25
4.579	82	i) zwrot kosztów administracji	—	—
		k) fundusz pensyjny dla urzędników	38	40
		l) należytość dla związku stowarzyszeń	194	62
		m) zaliczki zwrotne na adaptację kamienicy i prowadzenie egzekucji	3.746	45
6.929	63	Do rachunku strat i zysków: Saldo na rok 1895	—	—
221	5	„ „ bilansu: a) zapas druków	—	—
210	68	b) zaliczki na płace	—	—
82	28	c) inne zwroty	—	—
12.028	41		12.028	41
		K. Rk. zysku z roku 1894.		
6 487	33½	Z bilansu za rok 1894	—	—
		Na fundusz rezerwowy	648	70
		„ „ strat składu soli	188	13
		Tantiema i remuneracje	1.110	—
		Dywidenda wypłacona od udziałów i dopisana	4.241	56
		Na cele dobroczynne	255	—
		Saldo na rachunek strat i zysków z roku 1895	43	94½
6.487	33½		6.487	33½
		L. Rk. zaliczek procesowych.		
25	9½	Z bilansu za rok 1894	228	33½
270	39	W roku 1895	337	25½
405	38	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1896	135	27½
700	86½		700	86½
		M. Rk. Lokacji.		
7.830	—	Z bilansu za rok 1894	7.319	25
		W roku 1895	9.121	20
8.560	45	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1896	—	—
16 440	45		16 440	45
		N. Rk. Banku krajowego.		
1.515	84½	Z bilansu na rok 1894	—	—
179.595	21	W roku 1895	179.538	68½
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1896	1.572	37
181.111	5½		181.111	5½

III. Rachunek strat i zysków.

Zyski.			Straty.	
12.510	28½	Z rachunku odsetek (F)	—	—
		„ kosztów urządzenia i ruchomości	30	20
		„ „ administracji i podatków	6.929	63
43	94½	„ strat i zysków z r. 1894 (K)	—	—
		Do rachunku bilansu: Saldo za r. 1895	5.594	40
12.554	23		12 554	23

IV. Rachunek Bilansu.

Stan bierny.		z rachunku	z rachunku	Stan czynny.	
88.792	24	udziałów	pożyczek	298.006	55
169.376	96½	wkładek na rach. bieżący	odsetek naprzód zapłac.	315	11
43.078	34	długów zaciągniętych	„ zaległych (zwłoki)	7.071	49
7.329	42	(odsetek(naprzód pobran.) i do wypłaty od rach. bież.	kosztów ruchomości	271	81
4.391	50	funduszu rezerw. gotówka	administracji	292	96
18.301	55	fund. rez. nieruchomości	zapasu druków	221	5
135	27½	zaliczek procesowych	zaliczek procesowych	405	38
1.572	37	Banku krajowego	lokacji	8.560	45
5.594	40	strat i zysków	„ z d. 31. grud. 95 nieruch.	18.301	55
			kasy z d. 31. grudn. 95 got.	5.125	6
338.572	9	Razem		338.572	9

Jarosław, dnia 25. kwietnia 1896.

DYREKCJA:
E. Wolski mp. *W. Baczyński* mp. *J. Stephan* mp.

Z końcem r. 1894 liczyło Towarz. Członków 4.946 z wpłac. udział. 83.075 zł. 60 ct.
W r. 1895 przybyło członków 442 „ „ 11.157 „ 66 „
Razem 5.388 „ „ 94.233 „ 26 „
W r. 1895 ubyło członków 148 „ „ 5.441 „ 2 „
Tow. licz. zatem 31/12 1895 razem Członków 5.240 z wpłac. udział. 88.792 zł. 24 ct.

Zamknięcie to zostało zatwierdzone uchwałą Ogólnego Zgromadzenia z dnia 15. maja 1896 r.

Towarzystwo Zaliczkowe w Jarosławiu
Stowarzyszenia zarejestr. z ogran. poręką.

J. Stephan. *Słoniewski.*

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera